„AUTENTYCZNY, NATURALNY, CZARUJĄCY...” — LISTY WACŁAWA JĘDRZEJEWICZA DO ANNY FRAJLICH

Listy, które pozwalam sobie tutaj przedstawić nie mają wartości historycznej, ani nawet specjalnie anegdotycznej. Są może przyczynkiem do pokazania stylu profesora Wacława Jędrzejewicza w obcowaniu z ludźmi, w moim przypadku z osobą, którą poznał podczas mojej wakacyjnej pracy w Instytucie Piłsudskiego, którego był współzałożycielem a w owym czasie, na początku lat 80. już bardzo zasłużonym prezesem. Podczas kilku tygodni sekretarzowania miałam okazję przekonać się, że był to człowiek wysokiej klasy, który nie miał w sobie najmniejszej pozy. Są to cechy tak rzadko spotykane, że pozwalam sobie przytoczyć kilka zapamiętanych momentów.

Kiedyś wrócił z jakiegoś wypadu na weekend w nowej bardzo twarzowej marynarce, na czyjaś uwagę powiedział: „Kupiłem to na wyprzedaży, tylko trzy dolary”.

Wówczas na początku lat 80. było to więcej niż teraz, ale wciąż bardzo tanio.

Chodzi mi o to, że wiele osób nie ujawniłoby takiego szczegółu. Kilka takich mi-gawek zachowałam w pamięci, bo były one świadectwem do jakiego stopnia emerytowany profesor amerykańskiej uczelni, przedwojenny minister, *attaché* wojskowy w Japonii, bliski współpracownik Piłsudskiego, który był delegatem na konferencję pokojową w Rydze i rozbrojeniową w Moskwie, umiał zaakceptować swój odmienny los i robił to w sposób autentyczny, naturalny i — tak — czarujący.

W Instytucie Piłsudskiego, który zajmował wówczas piętro okazałego budynku na prestiżowej Park Avenue South, był zwyczaj wspólnego jedzenia lunchu. Robiło się herbatę dla wszystkich i każdy jadł swoją kanapkę. Podczas tej „herbatki” znakomici członkowie Zarządu — Wacław Jędrzejewicz, Wiesław Domaniewski, Michał Budny, opowiadali anegdoty ze swojej przedwojennej działalności politycznej. Nie notowałam tego, ale szczegóły były naprawdę ciekawe. Pan Domaniewski wtrącił przy jakiejś okazji, że jako członek komisji oglądał carskie klejnoty, które na mocy układu pokojowego Polska otrzymała od ZSRR po wojnie 1920 roku. Nie zaręczam, że to dokładnie pamiętam, ale były to wspomnienia tej rangi.

Wszyscy bardzo lubiliśmy słuchać anegdot profesora Jędrzejewicza.

Pewnego razu opowiadał, jak na początku wojennej emigracji w Nowym Jorku był zatrudniony jako pracownik fizyczny w jakiejś drukarni. Opowiadając Profesor, tak go wszyscy tytułowaliśmy, dodał, że nie miał żadnych psychicznych problemów z farbą za paznokciami. Mówił, że kolegów, m.in. Wieniawę-Długoszowskiego, bardzo krępowały te ślady fizycznej pracy, podobno idąc na spotkanie towarzyskie, czy zebranie, bar-

dzo wiele wysiłku wkładali w usunięcie pozostałości farby, czy smarów z rąk. To ich poczucie degradacji i związane z tym skrępowanie było dla mnie zrozumiałe, ale tym większy był mój podziw dla Profesora.

Kiedy w połowie lat 80. musiał opiekować się chorą żoną, Profesor bez żenady zgodził się na otrzymywanie tzw. *meals on the wheels*, czyli dowożonych posiłków. Podkreślałam to, bo znam wiele osób, z różnych warstw społecznych, które za nic w świecie nie chciały przyjąć takiej formy pomocy, uważając ją za uwłaczającą. Profesor natomiast był bardzo wdzięczny za takie ułatwienie: „Jedzenie jest dobre, a ja nie umiem gotować. Trochę posolę i zaprawię i bardzo nam smakuje” — dodawał.

Ta jego bezpretensjonalność i szczerość wobec nawet przypadkowych rozmówców zapadła mi głęboko w pamięć i stała się w dużej mierze wzorem w tych ciężkich dla mnie czasach.

Jak wiemy z biografii, Wacław Jędrzejewicz w latach 1948–1958 wykładał literaturę i język rosyjski na bardzo prestiżowym Wellesley College, a w latach 1958–1963 historię Europy Środkowo-Wschodniej w Rippon College. Stąd w Stanach wszyscy tytułowali go profesorem. Był też naturalnie prezesem, a właściwie prezesem-założycielem, Instytutu Piłsudskiego w Nowym Jorku, gdzie pewnego lata zastępowałam wieloletnią sekretarkę-administratorkę Instytutu panią Zarembę Bau, która wakacje spędzała w swoim letnim mieszkaniu na Benalmadene Costa w Hiszpanii.

Pewnego popołudnia Profesor poprosił mnie, abym zamówiła zaoceaniczną rozmowę z Instytutem Sikorskiego (chyba) w Londynie, przy czym z pewnym skrępowaniem dodał: „Pani wie, tam tytułują mnie ministrem”. To mnie wzruszyło.

Profesor wspomniał przy innej okazji o początkach swojej pracy na uniwersytecie, dodając, że żona miała wątpliwości, czy to wypada, aby uczył rosyjskiego.

„Wyobrażacie sobie państwo takie pytanie — czy to wypada?” — podkreślił.

I ten drobny epizod przytaczam jako dowód naturalności i bezpośredniości człowieka. Oczywiście w swoich formalnych wykładach Profesor również dzielił się ze słuchaczami mnóstwem fascynujących anegdot, ale te drobne obrazki są dowodem, że ten niezwykle wykształcony i doświadczony polityk i historyk, o błyskotliwej karierze, w swym codziennym obcowaniu z ludźmi znajomymi i nieznanymi zachował najwyższą klasę, która objawiała się naturalną skromnością i szacunkiem dla innych.

Ponieważ śledziłam prasę krajową, głównie periodyki literackie, starałam się dzielić z Profesorem publikacjami, które mogłyby go zainteresować. I to jest głównie tematem tych kilku listów, które znalazły się w moim archiwum. Jak widać, profesor zawsze znalazł czas, aby w kilku zdaniach podziękować, a nawet się odwzajemnić, prosząc Ninę Pankiewicz o przesłanie mi odbitki artykułu.

Anna Frajlich

LISTY

1. [3 lutego 1982]

Wacław Jędrzejewicz¹
85-11 Elmhurst Avenue
Elmhurst, New York 11373

3 lutego 1982 r.

Szanowna Pani,

Proszę mi wierzyć, że wręczenie mi przez Panią tomika² Jej wierszy w dniu mych, tak już późnych, urodzin, sprawiło mi wielką przyjemność.

Przeczytałem go z wielką satysfakcją i coraz zaglądam do niego, by raz jeszcze wrócić do Chagalla, przypomnieć della Robia, czy wspomnieć Ahmatową³.

A muszę dodać, że nie umiem czytać „nowych” wierszy, bez rytmu, rymu, muzyki dźwięków słów, znaków przestankowych (długie rozmowy na ten temat prowadziłem z Wierzyńskim), bo przecież, jak wspomniałem w moim przemówieniu, urodziłem się bardzo dawno, a wychowałem na literaturze Młodej Polski, których pisarzy z Żeromskim, Berentem czy Leśmianem znałem osobiście. Pamiętam, gdy wyszedł (chyba w 1912 r.) pierwszy tom Iłakowiczówny (*Ikarowe Loty*), mojej rówieśniczki i dobrej znajomej. Jaka to była rewelacja na owe czasy! Miałem wielką satysfakcję wręczyć jej, jako Minister Oświaty, Państwową nagrodę literacką w 1935 r.

A potem niepodległość Polski i Skamandryci, znów bliscy przyjaciele z Lecho-niem, Wierzyńskim czy Balińskim (ostatni żyjący) na czele. Trudno mi więc porozu-mieć się z poezją nowej rewolucji lat powojennych i na mało które utwory tego okresu reaguję pozytywnie.

Do takich zaliczam poezję Pani i raz jeszcze serdecznie za nią dziękuję.

Wacław Jędrzejewicz [podpis ręczny, czytelny]

2. [29 grudnia 1983]

29.XII.83

Droga Pani, dziękuję za życzenia i nawzajem przesyłam najlepsze na nadchodzący Nowy Rok. Specjalnie dziękuję za odbitkę artykułu Lechoń–Piłsudski. Czytałem ze strachem, że znowu będę miał do czynienia z nowym synem Piłsudskiego: mamy już tu jednego takiego samozwańca.

Wiele pozdrowień dla obojga Państwa od nas obojga,

Wacław Jędrzejewicz

¹ Na prywatnej papeterii.

² Tak w oryginale.

³ Tak w oryginale.

3. [12 stycznia 1984]

Wacław Jędrzejewicz
85-11 Elmhurst Avenue
Elmhurst, New York 11373

12.I.84

Droga Pani⁴,

Znów dostałem od Pani jakże ciekawą odbitkę artykułu J. Kosińskiego o Piłsudskim u Lechonia. Bardzo mnie ten temat zainteresował. Oczywiście, autor ma rację, że wiersz Lechonia był pisany w styczniu 1919 r., a nie jesienią 1917 r., gdy Piłsudski przebywał w Magdeburgu.

Serdecznie dziękuję za pamięć o mnie i mym bohaterze.

Łączę wiele pozdrowień

W. Jędrzejewicz

4. [5 września 1985]

[Kartka z podziękowaniem (po angielsku) za kondolencje]

5.IX.85

Serdecznie dziękuję Drogim Państwu za przesłane mi wyrazy współczucia w związku ze śmiercią mej żony.

Wacław Jędrzejewicz

5. [Brak daty]

[Kartka świąteczna]

Zawsze z wielką przyjemnością czytam Pani wiersze, ostatnio w „Kulturze”, choć na ogół już coraz mniej czytam. Bardzo pomyślnego Nowego Roku życzę obojgu Państwu.

Sorry, Mercikowskich (?) nie znam.

[Druk życzeń po angielsku]

przesyła Wacław Jędrzejewicz

⁴ Ręcznie na kartce.

6. [20 lutego 1987]

Wacław Jędrzejewicz
85-11 Elmhurst Avenue
Elmhurst, New York 11373

20 lutego 1987 r.

Droga Pani,

Serdecznie dziękuję za pamięć o mnie przez przesłanie mi ostatniego zbioru Pani wierszy *Który las* z tak miłą dedykacją.

I znów miałem ogromną przyjemność i szczęście czytać Pani nowe wiersze. Są doskonale. Przeniosły mnie one z mojej ograniczonej dziedziny na inny plan, i to jak inny, co dało mi ogromną satysfakcję i wielki odprężenie.

No i Bednarczykowie bardzo pięknie ten uroczy tomik wykonali.

Przesyłam wiele serdeczności

Wacław Jędrzejewicz

7. [7 maja 1987]

[Kartka pocztowa: Wiktor Zin, *Pejzaż polski*, akwarela]

Serdecznie dziękuję Drogim Państwu za pamięć o mnie w dniach mej choroby. Długie lata wymigiwałem się od tego, ale ostatecznie stuknęło mnie. Jestem teraz sam, oczywiście z mym kotem, co sprawia mi wiele przyjemności. Moja Ewa zabiera mnie za tydzień do siebie w Conn.⁵ Może tam przyjdę „do siebie”, bo do kogóż mam przyjść jak nie do siebie?

Łączę wiele pozdrowień dla Państwa,

W. Jędrzejewicz

7.V.87.

8. [Grudzień 1987]

Dziękuję Drogim Państwu za pamięć i przesyłam najlepsze życzenia bardzo szczęśliwego Nowego Roku.

Wacław Jędrzejewicz

Grudzień 1987

⁵ Córka Profesora Ewa Beck, zamieszkała w stanie Connecticut.

9. [12 sierpnia 1988]

Wacław Jędrzejewicz
85-11 Elmhurst Avenue
Elmhurst, New York 11373

12.VIII. 88

Droga Pani,

Serdecznie dziękuję za przesłanie recenzji z książek historycznych z Polski. Recenzji tych nie znałem, książki, oczywiście znam.

A najwięcej dziękuję za pamięć o mnie.

Przesyłam serdeczne pozdrowienia dla Obojga Państwa,
Wacław Jędrzejewicz

10. [Grudzień 1988]

Dziękuję za pamięć i za śliczne dwa kotki i przesyłam najlepsze życzenia świąteczne i noworoczne Drogim Państwu.

Wacław Jędrzejewicz
Grudzień, 1988.

**“AUTHENTIC, NATURAL, CHARMING..”—THE LETTERS FROM
WACŁAW JĘDRZEJEWICZ TO ANNA FRAJLICH**

An edition of several letters written by Wacław Jędrzejewicz, a historian, lecturer in Wellesley College (1948–1958) and in Rippon College (1958–1963), the head and founding father of the Józef Piłsudski Institute in New York, to Anna Frajlich, a lecturer in the Columbia University. The letters show Jędrzejewicz's character and his relations with the people with whom he cooperated.

Keywords: Wacław Jędrzejewicz; Anna Frajlich; Józef Piłsudski Institute in New York; biography.